

## PRENUMERATA

w Paryżu i na prowincji:  
 KWARTALNIE..... 12 fr.  
 PÓLROCZNIE..... 24 fr.  
 ROCZNIE..... 46 fr.  
 NUMER ŚRODOWY. 40 c.  
 NUMER SOBOTNI.. 75 c.

## Zagranicą:

ROCZNIE..... 50 fr.

## TELEFON:

TRUDAINE 61.42

# POLONIA

REVUE BI-HEBDOMADAIRE POLONAISE

Wychodzi we środy (po polsku)  
 i w soboty (po francusku i po polsku)

Paraissant chaque mercredi (en polonais)  
 et chaque samedi (en français et en polonais)

## ABONNEMENTS

Paris et Départements:  
 TROIS MOIS..... 12 fr.  
 SIX MOIS..... 24 fr.  
 UN AN..... 46 fr.  
 NUM. DE MERCREDI 40 c.  
 NUM. DE SAMEDI... 75 c.

## Etranger:

UN AN..... 50 fr.

## TÉLÉPHONE:

TRUDAINE 61.42

REDAKCJA I ADMINISTRACJA — 3 bis, rue La Bruyère, 3 bis — RÉDACTION ET ADMINISTRATION

## UCIECZKA LLOYD GEORGE'A

Wiadomość, podana przez nas w numerze sobotnim Polonii, na ostatniej stronie, zresztą z całym zastrzeżeniem, okazała się, jak to co prawda przypuszczaliśmy, przedwczesna. Lloyd George nie myśli wcale o przyznaniu nam nawet wschodniej części okręgu przemysłowego. Wszystko, na co się zdobyła Anglja, to jest odstąpienie Polsce kilku wsi pogranicznych, z 70.000 głosujących.

Premjer francuski na tak niezwykle objaw bezczelności potrafił zachować zimną krew i odpowiedział grzecznie, że propozycję angielską przekaże ekspertom do bliższego rozpatrzenia. Od tej chwili stało się jednak rzeczą jasną, że nic się więcej nie da zrobić, Francja poszła tak daleko w ustępstwach, że zgodziła się na przyznanie Niemcom Gliwic i Zabrze, ale to wszystko nie wystarcza Anglji, która dla swego świeżego sprzymierzeńca niemieckiego pragnie całego okręgu przemysłowego.

Więc Lloyd George nie mając odwagi spojrzeć śmiało mającym wkrótce nadejść skutkom swej nieszczernej polityki, ukrył głowę, jak struś, i pod pozorem, że sprawy irlandzkie wzywają go do Londynu, oświadczył, że odjeżdża, pozostawiając co prawda w Paryżu swych współpracowników z lordem Curzonem.

Sama prasa londyńska i ministrowie angielscy oświadczyli, że ten nagły powrót Lloyd George'a jest zgoła nie konieczny i że wszyscy spodziewali się go dopiero o dwa dni później.

Na powtórnym zebraniu eksperci doszli do

ciekawego stwierdzenia, że w rzeczywistości owe centra przemysłowe, to jest miasta, jak Katowice, Gliwice, Zabrze, Bytom, Królewska Huta, Tarnowskie Góry, nie są właściwie centrami przemysłu. Te centra, to jest kopalnie i fabryki, istnieją poza obwodem wspomnianych miast, a więc po wsiach okolicznych, z olbrzymią większością polską, podczas gdy miasta mają ludność, co prawda w większości niemiecką, ale złożoną albo z kupców albo zwłaszcza z urzędników, jak to było n. p. w Poznaniu, który za czasów niemieckich liczył 40.000 Niemców, także kupców i urzędników, a których liczba nazajutrz po przyłączeniu miasta do Polski nagle zmalała do 7.000.

A cała właśnie teza angielska polega na tem twierdzeniu, że okręg przemysłowy w całości trzeba dać Niemcom, bo wspomniane miasta są przemysłowe. Jednoznaczna opinia ekspertów, powyżej przytoczona, burzy angielską tezę jak domek z kart. Okręg przemysłowy należy się Polsce, właśnie dlatego, że kopalnie i fabryki leżą co prawda w pobliżu urzędniczych miast zniemczonych, ale na terenie z większością polską, która w plebiscycie wyraźnie zażądała połączenia z Polską.

Mimo tego Francja, a z nią Polska, dały dowody niesłychanej pojedynkowości, odstępując Niemcom zachodnią część tego okręgu z Zabrzem i Gliwicami. Ale i tego jest za mało Anglji i Lloyd George, nie mając już nic do powiedzenia na ten jaskrawy dowód swej potwornej zdrady, przypięczętowanej orzeczeniem zgodnym wszystkich, a więc i angielskich ekspertów, ucieka do Anglji, wykręcając się wierutnym kłamstwem, że sprawa irlandzka wymaga jego powrotu.

Użyliśmy słowa zdrada pod adresem Lloyd

George'a i Anglji po raz pierwszy, odkąd prowadzimy polemikę i krytykę angielskiej Lloyd George'a polityki. Słowo to może jest o kilka dni jeszcze zawczesne, ale wobec bliskiego zerwania przyjaźni francusko-angielskiej, od czego jeden cud chyba obydwaj narody uchronić zdołałby, słowo to, naszym zdaniem, jedynie nadaje się do scharakteryzowania tej polityki, uprawianej od lat dwóch prawie.

Stoimy wobec wypadków ciężkich, wobec nowej katastrofy wojennej, której cała odpowiedzialność spada wyłącznie na Anglję i jej niefortunne, londyńskie bankierstwo (z kogo się ono tam nie składa) zaprzędanego premjera.

W jednej z rozmów z Lloyd George'em minister Briand oświadczył wyraźnie, że Francję łączą z Polską zbyt silne węzły przymierza, iżby mogła podeptać najświętsze prawa swego sojusznika. Mówiąc to francuski premjer, nie mówił na wiatr, wiedząc dobrze, że te prawa Polski do Górnego Śląska są święte i nienaruszalne, i że cała Polska, jak temu rok przeciw bolszewikom, stanie obecnie przeciw Niemcom, choćby w ich szeregach ujrzała teraz angielskie mundury.

Wobec nagłego wyjazdu Lloyd George'a Rada Najwyższa w Paryżu straciła swą rację bytu, gdyż główny jej cel, to jest załatwienie sprawy górnośląskiej, utknął na martwym punkcie.

Co wobec tego stanie się w dniach najbliższych, niewiadomo. Sytuacja ogólna jest w takim naprężeniu i lada dzień mogą nastąpić wypadki, których dziś ciężko przewidzieć. Cokolwiek by miało nastąpić, Polska i Francja stoją wobec przyszłych pokoleń czyste, bo spełniły swój obowiązek i uczyniły wszystko, co można było, dla zażegnania nowej katastrofy.

MARYA KONOPNICKA

## MIŁOSIĘDZIE GMINY

KARTKA Z HOTTINGEN (w Szwajcarii).

Dziewięta dochodził na zegarze gminy. Przez lekką mgłę poranną przebijają ciemniejsze lazurowe głębie, zapowiadając cudowną i cichą pogodę.

Przed kancelaryą snują się gromadki, oczekując przybycia pana radcy Storch'a, którego szary filcowy kapelusz i laskę ze srebrną gałką widać przed bliższą kawiarnią Gehra, u stolika pana sędziego pokoju, czytającego tu przy cienkiej kawie swój poranny dziennik.

Pan radca może przybyć lada chwila; tak przynajmniej sądzi woźny, stojący w półurzędowej postawie na ganku kancelaryi i odpowiadający na pozdrowienia przechodniów przytknięciem dwu palców do granatowej, z białą wypustką, czapki.

Od strony kawiarni Gehra dolatują rzeźkie głosy obu rozmawiających panów. Pan radca zatrzymał się tylko na chwilę, nie siada nawet, ale rozmowa z panem sędzią bawi go widać, gdyż słyhać od czasu do czasu jego śmiech swobodny, wesół, któremu odpowiada krótkim naszczekiwaniem pyszny brunatny ceter w postawie sfinksa u stolika leżący.

Tymczasem ludzie przed kancelaryą przychodzą, pozdrawiają się wzajem i stają, gawędząc niedbale. Niektórzy idą wprost do kancelaryi, inni przysiadają na kamiennych, połączonych luźnym łańcuchem słupkach, które niewielki, żwirnym wysypany plac przed gmachem od ulicy dzieli; jeszcze inni, zadarłszy głowy, przypatrują się samemu gmachowi. Jest nowy. Stał wszakże na miejscu, dawno zadrzewionem, z którego mu pozostawiono dwa szeroko rozrosłe, o łupiącej się, delikatnej korze płatany, których

żyją zielen jesienne słońce złocić już nieco zaczęło.

Sam gmach prosty, szary, kwadratowy niemal, ma na płaskim dachu niską żelazną balustradę o złożonych gałkach, a na fasadzie cztery pilastry i pamiątkową tablicę z napisem. Napis ten, błyszczący wesoło złoceniem swych liter, przyciąga oczy ludzkie. Każdy prawie z przybyłych podnosi głowę i odczytuje go z powagą. Alboż nie ma prawa? Wszak każdy na wzniesienie kancelaryi dał swoje trzy grosze, a dom jest wspólną własnością i wspólnym dziełem gminy. Niemniej przyciąga oczy zegar, umieszczony w samym ostrzu trójkąta, opierającego się podstawą o płaskie kapitele pilastrów, tylko, że wskazówki jego zdają się dziś wolniej jakoś poruszać po okrągłej i błyszczącej tarczy. Tak przynajmniej mniema właściciel pobliskiej piwiarni, który co chwila dobywa swoją wielką srebrną cebulę, konfrontując ją z zegarem gminy! Miły Boże, po co się człowiek ma spieszyć. Czas i tak leci.

Już tylko parę minut brakuje do dziewiętej; gromadki zaczynają się ściągać przed sam ganek kancelaryi, śmiejąc się i rozmawiając głośno. Niema w tem zebraniu nic uroczystego: jak kto przy robocie stał, tak przyszedł. Zwyczajnie, za interesem.

Codziennie «joppy» szarzejają się na grzbiecach; rzeźnik Wallauer przyszedł w różowym, dymkowym kaftanie, Jan Blanc, rymarz z Höschli, w zielonym kitajkowym fartuchu, spiętym na mosiężną haftę z łańcuszkiem; wielu, mimo rannego chłodu, stawilo się na zebranie w kamizelkach tylko; wdowa Knaus, jak szła z targu, tak wstąpiła z koszykiem ogrodowizny i z nową szczytką pod pachą. A cóż? Wszak tu wszyscy swoi.

Nareszcie na kwadratowej wieżycy Nowego Münsteru zaczynają bić kwadransy, a jednocześnie daje się słyszeć radosne szczekanie wyżła, biegnącego u nóg pana radcy. Wyprze-

dza go, wraca, znowu go wyprzedza, znów w paru susach wraca, aż weszli razem w wybornych humorach w otwarte drzwi kancelaryi. Zaraz za nimi zaczynają wchodzić czekający przed gmachem gromadki.

Wchodzą i w sieniach już dzielą się na dwie partie: ciekawych i interesowanych. Interesowani przepychają się zbitym szeregiem do złotych, drewnianych balasków, dzielących salę na część urzędową i nieurzędową; ciekawi idą wolniej i obsiadają ławki, biegnące dokoła pod ścianą.

Nie jest to rozdział stanowczy.

To z jednej, to z drugiej strony co i raz miano sobie coś do powiedzenia; czasem też który z ciekawych uczuwał się nagle interesowanym i u balasków miejsca sobie szukał. Człowiek może się namyśleć i w ostatniej chwili.

Interesowanych jest mniej; ci mają ważniejsze stanowisko w sali. Jest tu powroznik Sprüngli, który się niedawno z wdową ożenił i warsztat chciał rozwinąć; jest Kägi Tobiasz, właściciel piwiarni «Pod zieloną różą»; jest piekarz Lorche; jest oberzysta z Mainau; jest Dödöli, właściciel winnicy; jest Wetlinger Urban, słodownik; jest Tödi Mayer, slusarz; jest kotlarz Kissling; jest ogrodnik Dörfli; jest stolarz Leu Peter i kilku innych jeszcze.

Każdy z nich potrzebuje posługi to w warsztacie, to w domu, to w roli. Każdy też woli, że mu to taniej przyjdzie, niż gdyby parobka zgodził. Porozpierali się u balasków i gwarzą z cicha. Wdowa Knaus także się między nimi rozparła. Od czasu, jak się syn ożenił, na imię Boskie nie ma się kim w domu pchnąć. Jest przytem miłośniergo serca i chętnieby biedotę jaką wzięła, żeby tylko posłużyć z tego niegorszą mieć można. No, i żeby dopłata niebardzo marną była. Nie może przecie niedołągi darmo do domu brać. Gmina zresztą ma fundusze na to, żeby za biedaków, co już robić nie mogą, płaciła. c. d. n.

Adam Grzymała — Siedlecki.

## CUD WISŁY

(Ciąg dalszy)

Nie zbrakło więc w owej chwili nikogo, żadnej warstwy, żadnego stanu, któryby nie pośpieszył ze swem życiem stanąć naprzeciw niebezpieczeństwa. Naród postanowił stanąć cały do walki i było wówczas jakby wielkie zaprzysiężenie: « jeśli wróg ma zwyciężyć — to na trupach wszystkich polaków ».

Gdy policja nasza, uniesiona żarem patriotyzmu, ofiarowała się cała bez wyjątku służbie w szeregach wojskowych, w całym państwie stanęła w jednym dniu, jako jej zastępczyni, straż obywatelska, złożona z ludności cywilnej. Wykwintnie ubrany pan obok rzemieślnika w bluzie, skaut nieletni wobec siwowłosego starca — maszerowały te drużyny w tempie wojskowym, na jakie nas stać było — i pełniły służbę bezpieczeństwa na ulicach miast.

Kobiety zmobilizowały się w stowarzyszenia świadczeń wojennych, w szpitalach, kantynach, w komitetach służby narodowej. Jak za dawnych lat, widziałeś po domach rodziny zajęte skubaniem szarpi, przygotowywaniem opatrunków, szyciem bielizny dla żołnierza. Zaroiło się od jałmużniczek, zbierających żywność, papierosy, gazety dla frontu. I całe społeczeństwo zorganizowało się w sieć instytucyj, przejętych jedną jedyną myślą: losem żołnierza. I może pierwszy raz w dziejach naszych nie był to ogień słomy. Pracowano naprawdę, pracowano bez krzyku, wytrwale, po kilkanaście godzin dziennie, pracowano celowo i z planem.

\*\*

Gdy generałowie nasi obejmowali fronty, mając bronić Warszawę, zastali sytuację naprawdę rozpaczliwą. Byli wodzami armji nieomal nie istniejącej. Działo się nieraz tak, że oni sami, dowódcy frontu, musieli osobiście obejmować komendę nad pułkiem, nawet nad bataljonem, by własnym przykładem rozgrzewać upadające męstwo żołnierzy. Dzień i noc ojeżdżali swoje odcinki, musztrowali, lustrowali, przemawiali do szeregów; byli równocześnie naczelnikami i kaznodziejami. Przybywały nowe formacje rekrutów, ale wiadomem było, że materiał ten będzie prawdziwym wojskiem dopiero po kilku, jeśli nie kilkunastu tygodniach. Należało więc wszelkimi sposobami działać na moralną stronę szeregów. Być ich ojcem, być ich postrachem, być ich sercem, kochać ich i pamiętać o nich, podnosić w nich ambicję, a ciemnych użyć patriotyzmu, przyzwyczajając do niebezpieczeństwa, staczać w odwrocie walki dla wyrabiania w nich rzemiosła wojennego. To wszystko, co w innych armjach sprawa służba przygotowawcza i całe lata szkoły, tu trzeba było załatwiać pod ogniem nieprzyjacielskim i w ciągłym przymusie cofania się.

Generalicja polska i ciało oficerskie dokonało tego niewiarygodnego czynu. Każdy nowy dzień lipcowy przynosił nową poprawę. Żołnierz stawał się na nowo żołnierzem. Rozpierzchłe gromady skupiały się, szeregi zaczęły pragnąć walki. Oto była zdobycz, jaką armja wyniosła z podniesienia się ducha w narodzie.

Taki stan rzeczy zapanował, gdy stosownie do planu naszego, linja obrony stanęła w odległości kilkunastu wiorst od Wisły i kiedy miał się rozpocząć ów bój o Wisłę i ów bojowy cud Wisły.

\*\*

O tę to wrosła kraj, jak jego serce, o tę to linję Wisły miał się rozpocząć bój.

Jaki był plan bojowy bolszewików ?

Aby zrozumieć zamiary bolszewickiego sztabu jeneralnego, należy przypomnieć sobie komunikaty wojenne z pierwszej połowy sierpnia :

Atak czerwonej armji szedł trzema strugami : pierwszą i najważniejszą oczywiście było parcie na Warszawę, dwa drugie miały za zadanie dopomóc temu atakowi czołowemu z dwóch skrzydeł, mianowicie z pod Dębina i z pod Płocka.

W tych dwóch punktach : w okolicy Dębina i pod Płockiem miały się przeprowadzić przez Wisłę dwie armje sowieckie i pośpiesznym marszem, jedna ze wschodu na zachód, druga z północy na południe — dążyć do linji kolejowej Warszawa-Piotrków, a o ile możliwości do Skiernewic, by odciąć odwrot wycofującej się armji polskiej, która według pobożnych życzeń genera-

lissimusa Trockiego powinna była być pobita pod Warszawą.

Atak na Płock i na rejon Dębina miał jeszcze inne znaczenie : zabezpieczające. « Wyobraźmy sobie bowiem, » — decydowały plany bolszewickie : — « że armja, broniąca Warszawy, oprze się zwycięsko naporowi, że wygra bitwę ; — wystarczy wówczas, jeśli wojsko nasze przekroczy Wisłę bądź w okolicy Dębina, bądź pod Płockiem, a wówczas znajdziemy się na tyłach tej zwyciężkiej armji Warszawskiej; nie jej nie pomoże chwilowy tryumf : musi opuścić stanowiska, musi nam oddać Warszawę i w pośpiechu, jeśli nie w trwodze wycofywać się na Poznań i Częstochowę ».

I oto od dnia 10 sierpnia mniej więcej, jesteśmy świadkami, jak armja sowiecka próbuje urzeczywistnić swój plan.

Nim się rozpoczął atak na Warszawę, czytaliśmy już, że nieprzyjaciel próbuje forsować Wisłę pod Maciejowicami. Ale tutaj naprzeciw zakusom bolszewickim stanęła murem zahartowana, nieugięta druga dywizja legionów, która aż do czasów ogólnego odwrotu, stojąc pod rozkazami generała Minkiewicza, broniła linji Berezyny w rejonie Borysowa, a teraz w owych dniach krytycznych pod nowym dowódcą : pułk. zymierskim, rozłożyła się na lewym brzegu Wisły od Dębina po Maciejowice i mimo wyczerpania, mimo braku w ludziach, przyjęła nierówny bój i zwyciężyła. Nie tylko uniemożliwiła bolszewikom przedostanie się na zachodni brzeg, ale nadto przeprowadziwszy jeden z pułków na prawy brzeg, zadała klęskę nieprzyjacielowi na polach Maciejowic, mszcząc bolesne wspomnienie tych miejsc.

Jedną trzecią część tedy ogólnego planu sowieckiego doznała najzupełniejszego niepowodzenia. Z zamiarem marszu z pod Dębina na zachód należało się pożegnać. Klęska, poniesiona od drugiej dywizji legionów była tak stanowcza, że czerwona armja nie próbowała już tutaj nowych ataków.

Z tem większą uporczywością postanowił sztab bolszewicki doprowadzić do skutku pozostałe dwie trzecie swojego planu.

Wiemy dobrze, iż plan warszawski omal że nie doznał powodzenia. W dniu 15 sierpnia wyruszyły dywizje bolszewickie z Radzyna. Złoczość ich działania polegała na tem, że nie skierowali się wprost szosą radzymińską, gdzie atak ich był oczekiwany i gdzie dowództwo nasze przygotowało obronę wszelkiego typu, lecz z Radzyna poszli bocznymi, półnemi drogami w kierunku Jabłonny, by potem w połowie marszu zawrócić na południowy-zachód, wprost ku Pradze.

Nie napotykali żadnego oporu. Siły nasze stały na szosie radzymińskiej i w Jabłonnie. W okolicach Nieporętu stróżował jeden bataljon pod wodzą porucznika Pogonowskiego. O pewnej godzinie porucznik Pogonowski usłyszał strzały. Formuje swój oddział i najspieszniejszym marszem podąża w kierunku ognia. Przebywa w sam raz : z placówek naszych, które ostrzeliwały dojrzanego nieprzyjaciela, niema już ani jednego człowieka. Porucznik Pogonowski okiem wytrawnego oficera ocenia groźbę położenia : oto jeden jego bataljon ma naprzeciw siebie całą niemal armję. I tu następuje ten wiekopomny czyn jego, za który ojczyzna uczci go pomnikiem : Nie zaznaje w sobie ani sekundy wahania. Wysłała do Jabłonny do dywizji generała Żeligowskiego meldunek o groźnym stanie rzeczy, a sam ze swoimi kilkuset rycerzami przyjmuje bój — i przez kilka godzin powstrzymuje napór nieprzeliczonej przewagi : pada trupem w tym świętym boju, padają wszystkie niemal jego żołnierze, których nieśmiertelne imiona powinna ojczyzna wypisać na pomniku porucznika Pogonowskiego — ale zadanie spełnione.

Przez te kilka godzin nieprawdopodobnego oporu, zdołała się zebrać w sztyk bojowy i przyjechać z Jabłonny dywizja generała Żeligowskiego.

Mieszkańcy Warszawy przypominają sobie zapewne kilkanaście czerwonych, jednopiętrowych autobusów, które krążyły po Warszawie w czasie bezrobocia pracowników miejskich, zastępując publiczności unieruchomione tramwaje ?

Te oto poczciwe pudła z benzynowym motorem odegrały jedną z ważniejszych ról w owe straszne podradzymińskie godziny. Stały one właśnie w Jabłonnie, zarekwirowane na potrzeby armji, gdy od por. Pogonowskiego przyszła piorunująca wieść. Generał Żeligowski, stojący sztabem w Jabłonnie, nakazuje natychmiast uruchomienie wszystkich autobusów. Napychane plutonami, pędzą z Jabłonny pod wieś Kęty

węgierskie, czempredziej wracają z powrotem, ładują nowe partje, dowożą z tą samą szybkością 40 klm. na godzinę — i tak bez przerwy aż do chwili, kiedy cała X dywizja wraz z artylerją staje na pozycjach, luzując leżący już pokosem, we wiecznym śnie, lwi bataljon porucznika Pogonowskiego.

Rozpoczyna się walka.

Każdy żołnierz, każdy szeregowiec tej X dywizji czuje, że to bój o Warszawę. Jeśli ulegnie, stolica Rzeczypospolitej padnie. Nad robotą czuwa spokojny, metodyczny generał Żeligowski. Rycerz dalekich dróg, z kaukaskich dali tułacz orężny ku ojczyźnie, żołnierz o duchu stalowym, dowódca matematyczny; fizycznie raczej zwiedły, przygarbiony, zawsze zrównoważony, cichym głosem oznajmiający swoje nieomyślne rozkazy — stoi między nawalą wroga a honorem państwa i wie, że musi zwyciężyć ! I to postanowienie duszy udziela się całej jego dywizji. Waleczą naprawdę jak wielkoludy z baśni, walczą jeden przeciwko kilkunastu, walczą w jakimś zapamiętaniu i Bóg im chyba sił użycza, bo ludzkich sił na to by nie starczyło.

Walczą przez całą noc — i zwyciężają. Nad ranem wróg jest już pokonany, złamany. Nie wytrzymuje naszego naporu, cofa się w popłochu na Radzimin, próbuje się tu oprzeć — nie wytrzymuje naszego nacisku, ucieka ku Litwcowi, — a dziesiąta dywizja i dywizja białorusko-litewska pędzą za nim, otaczają go, łamią, odbierają Wyszaków, wyrzucają go za Bug.

W tych to bojach, w pierwszym ich dniu, rozpromieniał na całą szerz narodu bohaterską śmiercią swoją ksiądz Ignacy Skorupka, kapelan z X dywizji.

Jest to chwila ta właśnie, kiedy każdy z bojowników naszych czuwa, że na jego cześć żołnierskiej spoczęła część ojczyzny, że odeń już tylko zależy, czy padnie Warszawa, czy się ostoi. Wtedy to właśnie, młody kapłan, ksiądz Skorupka na równi ze wszystkimi czuwa się zesłanym do spełnienia bohaterstwa. Nawdziewa na ramiona znak swojej służby : stulę kapłańską, bierze w dłoń krzyż i krzyżem tym tylko uzbrojony, wkracza w czołgające się po polu tyraljery. Idzie wyniosły z krucyfiksem, wzniesionym ponad głową, by zewsząd, jak najdalej, widziano, że Chrystus umęczony maszeruje, jak prosty żołnierz, z polskimi rycerzami. Przed nim grad kul karabinowych, ulewa kulomiotów ; raz poraz wali przed nim i obok niego szrapnel bolszewicki, granaty wyrwywają mu drogę z pod nóg, a on — modlitwą i wiarą już uniesiony tam, w górę, do Stwórcy — a tu jedno już tylko imię, imię Polski, mający w pamięci, — kroczy, ucieleśniony pomnik heroicznego obowiązku.

Już jest w kurzwie takiej kul, że nie widać go z poza niej, tylko błyszczy krzyż nad głową jego. Tym, co padają, krzyż ów pokazuje drogę do nieba : tam się za chwilę znajdziecie. Tym, co jeszcze żyją, krzyż księdza Skorupki przypomina, za co walczą. Więc wzrasta nieugiętość obrońców. Za Boga i za Ojczyznę ! Podwajają się siły, utysiąkrotnia się ich wola zwyciężenia.

Aż nareszcie kula nieprzyjacielska zabija świętego kapłana. Któż podejmie się opisać, co na ten widok powstało w sercach żołnierzy ! Ile się żądy zrodziło odwetu, pokarania wroga za ten zgon przejaskny ?!

Na okrytym chwałą polu dziesiątej dywizji pelen nieśmiertelnej glorii pozostał trup księdza Ignacego Skórupki. To miejsce jest poświęcone

c. d. n.

## Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

Artykuł 115.

Kościóły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnymi ustawami, których uznania Państwo nie odmówi, i ile nie zawierają postanowień sprzecznych z prawem.

Stosunek Państwa do tych Kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnymi reprezentacjami.

Artykuł 116.

Uznanie nowego lub dotąd prawnie nieuznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urzędzenia, nauka i ustrój nie są przeciwnie porządkowi publicznemu ani obywatelności publicznej.

## Artykuł 117.

Badania naukowe i ogłaszanie ich wyników są wolne. Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować niemi, skoro uczyni zadość warunkom, w ustawie przepisany, w zakresie kwalifikacji nauczycieli i bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa.

Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno publiczne jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie, przez ustawy określonym.

## Artykuł 118.

W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkiem dla wszystkich obywateli Państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa.

## Artykuł 119.

Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna.

Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym a niezamożnym stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

## Artykuł 120.

W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywany w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkiem. Kierownictwo i nadzór nauki religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

## Sprawa Wileńska

## Deklaracja delegacji wileńskiej.

Dn. 3. VIII. przybyła do Warszawy delegacja wileńska z dziekanem uniwersytetu wileńskiego prof. Parczewskim na czele. Delegacja ta złożyła władzom polskim następującą deklarację:

Wileńska delegacja Związku obrony woli ludności w Wilnie, działająca jednocześnie także z mocy upoważnienia cechów wileńskich łącznie z delegacją Ligi robotniczej w Wilnie oraz przedstawicielami od kolejarzy z dyrekcji kolejowej wileńskiej:

1) Wyraża protest przeciwko usiłowaniu Ligi Narodów i wogóle wszelkich obcych czynników do decydowania o losach Wilna i ziemi wileńskiej, wbrew woli ludności kraju: protestuje również przeciwko narzucaniu wbrew woli ludności tworzenia kantonu wileńskiego, odrębnego od Polski;

2) Oświadcza dalej, że włączenie Wilna i ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej jest ogólnym pragnieniem miejscowej ludności;

3) Okręgi, będące dzisiaj pod okupacją rządu, rezydującego w Kownie, a posiadające większość narodowości polskiej winny być włączone także do Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z wolą ludności; zaś w tych okręgach, w których ludność polska jest w mniejszości, narodowe jej prawa powinny być faktycznie zabezpieczone;

4) Delegacja uważa za niedopuszczalne przyłączenie do Litwy Środkowej ewentualnie nawet na czas krótki powiatów czy okręgów, będących już pod rządem Rzeczypospolitej Polskiej i do niej przyłączonych;

5) Znając w zasadzie, jako słuszne i wskazane w obecnej sytuacji szybkie zwołanie przedstawicieli Litwy Środkowej, dla wyrażenia woli ludności, uważa delegacja, że przedstawicielstwo ludności zrealizowane być winno przez powołanie sejmików powiatowych i rady miejskiej Wilna, jako ciała, wybranych w drodze równego i powszechnego głosowania.

Sprawa wyborów sejmowych, jako wymagająca dłuższego czasu i przygotowań, może być tymczasowo odłożona, przyczem w przyszłości wybory te powinny się odbyć równocześnie z wyborami do sejmiku Rzeczypospolitej Polskiej i według tej samej ordynacji wyborczej.

6) W interesie bardziej prawidłowego zarządu miejscowego, powinno nastąpić rozwiązanie i likwidacja tymczasowej komisji rządzącej, a natomiast powinien być z ramienia gen. Żeligowskiego mianowany dla Litwy środkowej, aż do chwili faktycznego połączenia jej z Polską, komisarz cywilny, działający w stałym kontakcie z delegatem Rzeczypospolitej polskiej;

7) Deklaranci zaprzeczają kategorycznie insynuacjom, rozpuszczanym przez pewną nieliczną grupę polityczną, o jakoby niedostatecznie uwzględnianem w życiu równouprawnieniu narodowościowym Litwy środkowej.

8) Wreszcie deklaranci stwierdzają, że ludności Wilna i ziemi wileńskiej jest uczuciami wdzięczności dla generała Żeligowskiego za wyzwolenie jej z pod jarzma rządu kowieńskiego, widząc w generale Żeligowskim i w jego zastępcy generale Konarzewskim gwarancję, zabezpieczającą od wszelkich zamachów z zewnątrz i wierząc, że nikomu oni rozbroić się nie dadzą. Deklaranci stwierdzają wreszcie, że ludność polska, tworząca obrzygnięciem większość Litwy Środkowej, stanie w razie potrzeby jak jeden mąż, do obrony polskości Wilna i ziemi wileńskiej.

Prezes wileńskiego Związku obrony woli ludności prof. dziekan uniwersytetu wileńskiego Al. Parczewski, sekretarz wileński. Zw. obrony woli ludności Wacław Studnicki radny miasta Wilna, prezes Ligi robotniczej Malik, członek zarządu Ligi robotniczej M. Jakóbczyk, przedstawiciele kolejarzy dyrekcji wileńskiej Jerzy Kowulczyński i Dyonizy Janki.

Warszawa, d. 3 sierpnia 1921 r.

## CO SIĘ DZIEJE W KRAJU

## O przyłączenie Wileńszczyzny do Polski.

Opinia publiczna Wileńszczyzny domaga się aby etnograficznie polskie okręgi Litwy Kowieńskiej przyłączone zostały do Polski zgodnie z niezachwianą wolą ludności tych obszarów. Przy tem stwierdzić należy, że obóz federalistów wileńskich jest tak słaby liczebnie i tak mało posiada wpływu wśród ludności, że do tej pory nie udało im się zwołać ani jednego wiecu politycznego w Wilnie. Zarząd miasta Wilna wybrany na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego i pod hasłami politycznymi w 97 proc. swego składu jest zwolennikiem przyłączenia Wileńszczyzny do Polski.

## Rumunja a Polska.

Lwowska «Gazeta Wieczorna» zamieszcza wywiad z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych p. Take Jonescu. Minister oświadczył, że porozumienie polsko-rumuńskie jest wyrazem polityki państwa rumuńskiego i żadna zmiana w rządzie nie może tej polityki zmienić. Rumunja oczekuje od Polski zagwarantowania granic wschodnich. Żywoity interes Rumunji leży w tem, aby wschodnia Małopolska pozostała przy Polsce, oraz aby Polska otrzymała sprawiedliwy wyrok na Górnym Śląsku.

Jonescu wspominał o układach Rumunji z Czechosłowacją i Jugosławiją i dodał, że cieszy się z ich zawarcia, ale dziś lub jutro między wszystkimi czterema państwami (tj. Polską, Rumunją, Czechosłowacją i Jugosławiją) układy te musi zastąpić przymierze ogólne, aby państwa te zabezpieczyły sobie wzajemnie wszystkie swoje granice.

## Z ostatniej chwili

Już po zamknięciu numeru, z okazji święta poniedziałkowego wcześniejszem niż zazwyczaj, dowiadujemy się, że sprawa rozstrzygnięcia podziału G. Śląska została powierzona przez Radę Najwyższą Lidze Narodów.

Szczegóły bliższe w numerze sobotnim.

## ROZMAITOŚCI

## Kłęska głodowa w Rosji sowieckiej.

Centralny komitet partii komunistycznej zwrócił się do wszystkich członków partii z wezwaniem zorganizowania wszystkich sił dla walki z kłęską głodową, zaznaczając jednocześnie, że nie można liczyć na pomoc z zewnątrz, gdyż możliwą jest ona w niewielkich rozmiarach, a działający obecnie komitet obywatelski sam nie podola zadaniu. Należy zatem skierować wszystkie wysiłki dla wykorzystania «nędznego uro-

daju w bieżącym roku»: dla nagromadzenia możliwie większych zapasów siana (!) dla wyżywienia ludności w guberniach, dotkniętych głodem, Głównym zadaniem komunistów jest wstrzymanie fali uciekinierów, którzy zniszczą ostatecznie transport kolejowy.

## Własność prywatna w bolszewji.

Wiadomości o nabywaniu w Rosji sowieckiej majątków ziemskich od ziemian przez żydów potwierdzają się. Ziemianie z Kresów, którzy niedawno powrócili z Moskwy, stwierdzają, że otrzymywali i nadal otrzymują propozycje z wielu stron, by sprzedali za go tówkę majątkość, położone w Sowdepji. W gubernji riazkańskiej posiadłości ziemskie skupują znów koloniści niemieccy.

## Z SOKOŁA PARYSKIEGO

Najbliższe zebranie Sokola odbędzie się w sobotę d. 20 sierpnia o g. 9 w. w sali Chope la Fontaine (36, rue Richelieu).

## Wiadomości Telegraficzne

(Express Telegraph de l'Est—12, r. du Helder, Paris.)

## ● Radek o głodzie w Rosji.

Z Moskwy donoszą, iż Prawda ogłosiła artykuł Radka o głodzie w Rosji i ewentualnej pomocy Zachodu. W tym artykule zatytułowanym «Kamienie zamiast chleba» Radek powiada:

«Europa sądzi, że rząd sowiecki odmówi korzystania z jej pomocy i że w ten sposób ludność rosyjska powstanie przeciw sołietom. Jeżeli sołiety zgodzą się na warunki pomocy, wtedy Aljanci zainstalują przy rządzie sowieckim cały aparat burżuazyjny. W każdym razie Aljanci przygotowują nowy zamach na rząd sowiecki, korzystając z głodu w Rosji. Ale ludność rosyjska powinna się wszelkimi siłami sprzeciwić zbrodnictwu zamachom ze strony kapitału zachodniego.

## ● Komitet wykonawczy III międzynarodówki.

Donoszą z Moskwy: Prezydentem III międzynarodówki został wybrany Zinowiew. W komitecie Rosja ma pięć głosów, Niemcy, Francja, Włochy, Czechosłowacja i Młodzież międzynarodowa po dwa, a wszystkie inne państwa po jednym. Do komitetu wchodzi prócz Zinowiewa: Bucharin, Radek, Bela Kuhn i trzech komunistów zagranicznych, Naczelnym sekretarzem jest Rakoczy. Sekretarką międzynarodówki kobiecej jest Klara Zetkin.

## ● Pomoc Rosji.

Rada ministrów dała ministrowi spraw zagr. Skirmuntowi pełnomocnictwo do wzięcia w imieniu Polski udziału w międzynarodowej akcji przyjsia z pomocą Rosji, polecając mu działać w łączności z tą akcją, a zwłaszcza z misją Hoovera. Postanowiono pozatem utworzyć komisję międzyministerjalną dla akcji pomocowej dla Rosji. Komisja ta ma pośredniczyć między Polską a granicą.

## ● Napad zbójceki Litwinów.

W nocy z dnia 4 na 5 sierpnia banda żołnierzy Litwy Kowieńskiej napadła na wioskę Giedroje, leżącą w pasie neutralnym. Żołnierze litewscy zrabowali domy i zabili żyda Fajbisza i małe dziecko, a zranili czterech żydów.

## ● Czy głód w Rosji jest naprawdę tak wielki?

Koła dyplomatyczne w Rydze posiadają informacje ze źródeł pewnych, a dowodzące, że wiadomości o głodzie w Rosji są umyślnie przesadzane przez rząd sowiecki, a to w celu otrzymania najprzód pomocy ekonomicznej, a następnie wejścia w stosunki z mocarstwami zachodnimi. Najlepszym dowodem, że głód nie jest znowu tak wielkim, jest fakt, że armja sowiecka jest bardzo dobrze żywiona.

Były minister carski spraw zagranicznych, Pokrowski, oświadcza z drugiej strony, że sołiety posiadają wszystkiego już tylko 35 milionów w złocie i że wszelka pomoc finansowa dostarczona sołietom tylko przedłużyłaby ich żywot.

## ● Głód w Rosji.

Biuro informacyjne sowieckie w Moskwie donosi, że wiadomości o głodzie w Rosji są w wysokim stopniu przesadzone. Senator amery-

## NAJSZYBCIEJ PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI

za pomocą czeków, przekazów listowych lub telegraficznych skutecznie po najlepszym kursie jedynie

# BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

## FILJA W PARYŻU

Adres telegraficzny : Bankvarab

36, rue de Châteaudun, Paris (9<sup>e</sup>)

Telefon : Trudaine 56-49, 66-78

posiadający we wszystkich miejscowościach Polki swe oddziały, agencje i korespondentów.

Kapitały własne przeszło 200 milionów Marek p.

**INSTYTUCJA CENTRALNA : WARSZAWA, UL. TRAUĞUTTA 8**

**Oddziały i Agentury :** Białą podlaska, Białystok, Brześć Litewski, Drohobycz, Grajewo, Lwów, Łomża, Łuków, Międzyrzec, Mińsk-Litewski, Pińsk, Siedlce, Sokołów, Stanisławów oraz 4 oddziały miejskie w Warszawie. Filja w Antwerpii (Belgia) i Rotterdamie (Holandia).

**Kasy wypłat :** Poznań, Kraków, Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń, Płock, Łańcut, Bielsk, Pabianice, Pułtusk, Zamość, Chelm, Będzin, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kutno, Łódź, Lublin, Mława, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowice, Włocławek, Zawiercie, Zgierz, Sandomierz.

## JEDYNY POLSKI BANK WE FRANCJI

Liczne listowne podziękowania świadczą, że tylko *Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie* potrafił dotąd przesyłać pieniądze najszybciej i najtaniej z zupełną gwarancją punktualnego doręczenia. We większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach, a listowne po 6-10 dniach. **BANK** oprocentowuje najkorzystniej oszczędności we frankach lub markach polskich. Specjalna opieka nad przekazami pracowników polskich. Listy należy pisać po polsku.

Listy i przekazy należy adresować : *Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, Succursale de Paris, 36, rue de Châteaudun, Paris (9<sup>e</sup>).*

kański Brown, który świeżo powrócił z Rosji jest tegosamego zdania.

### • Poselstwo polskie w Moskwie nie ma mieszkania.

Donoszą z Moskwy, że poselstwo polskie jest zmuszone mieszkać w wagonach, którymi przyjechało, ponieważ dom przeznaczony dla niego, a nieczyszczony od trzech lat, nie jest jeszcze uporządkowany. Wogóle jest on zamały i dlatego poszukują obecnie innego, większego. Poseł Filipowicz miał w sobotę rozmowę z Cziczerinem.

### • Dekoracja Bajończyków.

Generał Niessel wręczył w Warszawie pozostałym Bajończykom odznaki Legji Honorowej medali w wojennych i krzyżów wojennych. Odznaki te wręczono również rodzinom poległych Bajończyków.

### • Konferencja łotewsko-niemiecka.

Prace konferencji łotewsko-niemieckiej nie postępują naprzód. Jest możliwe, że komisja w sprawie zapłaty przez Niemcy odszkodowania Łotwie nie przybędzie do Rygi. Łotwa żąda odszkodowania w wysokości kilku miliardów marek niemieckich.

### • Złoto spada w cenę.

Donoszą ze Lwowa, że cena złota w tem miesiącu spadła znacznie w ostatnich czasach. Gram złota, za który niedawno płacono 800 mp, spadł do 450 marek. Również platyna spadła w cenę. Przypisują tę niższą wielkość ilości złota i platyny, przywiezionej z Rosji przez uchodźców, uciekających przed głodem.

## Na Górnym Śląsku

• Organizacje niemieckie przy robocie.  
Organizacje niemieckie w okręgu górniczym

działają gorączkowo, przygotowując ruch zbrojny na wypadek, gdyby projekt angielski nie został przyjęty przez Radę Najwyższą.

Ludność Bytomia okazuje oznaki pewnego zdenerwowania. Po ulicach tworzą się grupy i zbiegowiska, które policja angielska rozprasza.

W ostatni wtorek około godz. 11 wieczorem stosstruplerzy zaatakowali kurjera dyplomatycznego polskiego, zabierając mu papiery, dokumenty i rower.

### • Adres Związku powstańców do Rady Najwyższej.

Związek powstańców górnośląskich wystosował do Rady Najwyższej w Paryżu adres z następującymi żadaniami.

1. — Przy wyznaczaniu granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku Rada Najwyższa będzie przestrzegać jedynie zasad Traktatu Wersalskiego.

2. — Rada Najwyższa odrzuci wszystkie argumenty niemieckie o rzekomej łączności ekonomicznej Górnego Śląska z Niemcami.

3. — Rada Najwyższa porzuci wszelką myśl wydania ludności górnośląskiej na pastwę ucisku niemieckiego.

4. — Rada Najwyższa wytyczy granicę naturalną wzdłuż Odry, zgodnie z wynikiem plebiscytu.

Adres ten dodaje, iż ludność polska na Górnym Śląsku jest przekonana, iż znajdzie poparcie ze strony wszystkich narodów cywilizowanych.

### • Moderstwa stosstruplerów.

Dnia 30 lipca stosstruplerzy zabili sześciu Polaków koło Leśnicy. W okręgu Kluczborskim bandy niemieckie rozstrzelały mnóstwo Polaków, zmusiwszy ich przedtem do wykopania grobów. Panuje powszechne zdziwienie na G. Śląsku, że wobec tych wszystkich faktów

prasa angielska stale powtarza, że Niemcy na Górnym Śląsku zachowują się zupełnie spokojnie.

### Żądania Polaków okręgu Gliwic i Zabrze

72 gmin na 110, okręgów: Gliwic i Zabrze uchwały deklarację, że nigdy tych okręgów nie oddadzą Niemcom i domagając się połączenia Górnego Śląska aż po Odrę z Polską.

### • Memorjał studentów.

Sekcja teologiczna studentów górnośląskich wystosowała imieniem kleru polskiego memorjał do komisji międzysojuszniczej, zawierający szczegóły o prześladowaniu kleru polskiego przez Niemców i liczne imiona księży polskich, pomordowanych lub wywiezionych przez Niemców jako zakładnicy.

## RYNEK PIENIĘŻNY

Paryż dnia 12 sierpnia 1921.

Funty angielskie.....	46 fr. 90	
Dolary ameryk.....	12 fr. 81 1/2	
Franki belg.....	97 1/2	
Franki szwajc.....	2 fr. 16	
Marki niem.....	15 1/2	
Korony czeskie.....	46 1/8	
Leje rumuńskie.....	46 3/8	
Korony austr.....	1 5/8	
Liry włoskie.....	56 1/4	
Marki polskie.		
Banknoty.....	0 68	— 071
Czeki na Warszawę.	0 64 1/2	— 67
Tysiąc marek polskich..	6 fr. 70	

# UCZCIE SIĘ PO FRANCUSKU !

Znajomość języka francuskiego ułatwi Wam walkę o byt we Francji, pozwoli Wam samym zająć się swemi sprawami, da poznać lepiej życie francuskie, które nauczy Was niejednej rzeczy pożytecznej

## NAJLEPSZY PODRĘCZNIK DO NAUKI JĘZYKA FRANCUSKIEGO I. ZIELIŃSKIEJ

do nabycia po cenie 4 franków

w księgarni POLONII, 3<sup>bis</sup>, rue La Bruyère, PARIS (IX<sup>e</sup>)